OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK, 19 MARCA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 79

„Czerwona Róża" w Łodzi
została okradziona w hotelu „Victorja".
Tajemniczy Aron Katz czyha na mienie pięknych kobiet

Łódź, 19 marca.

Przed kilkoma tygodniami dzienniki warszawskie zamieściły wiadomość o okradzeniu w hotelu „Bristol" w Warszawie uroczej warszawianki, panny Olesi Machinówny (Piwna 15). Jakiś nicpoń, podający się za Arona Katza,

zabrał jej podczas kąpieli futro, klejnoty i gotówkę.

Ten sam Katz wywiózł przed dwoma dniami

do Łodzi warszawską piękność dancingową,

p. Różę Royce (Nowolipie 20), lepiej znaną pod przezwiskiem

„Czerwonej Róży".

Naiwna kobietka zaufała jego zaklęciom, uwierzyła, iż jest rodowitym amerykaninem, że ma dolarów bez liku i oddała mu swe biedne serce.

Po przyjeździe do Łodzi

zatrzymali się w hotelu „Victorja". Katz upił piękną Różę koniakiem i, jak zwykle, poradził jej, by dla wytrzeźwienia wzięła prysznic.

Podczas gdy tancerka pluskała się w wodzie, łotrzyk spakował do walizy jej futro, klejnoty, torebkę z dwiema setkami dolarów i umknął.

„Czerwona Róża" wróciła do stolicy w pożyczonem palcie. Ze łzami w oczach zameldowała o swej przygodzie w urzędzie śledczym.

Tajemniczego Arona Katza poszukują najdzielniejsi detektywi policji kryminalnej.

Tajemnicza paczka
z dokumentami państwowymi na chodniku.

Warszawa, 19 marca.

Wczoraj jeden z policjantów znalazł na chodniku ul. Dzielnej dużą paczkę, w której znajdowała się bibuła agitacyjna, oraz szereg dokumentów wielkiej wagi państwowej. Paczka ta zawierała książkę rosyjską, z literami podkreślanemi różnokolorowemi ołówkami, które prawdopodobnie stanowią szyfrowane notatki, list adresowany do niejakiego Szmala we Lwowie, notes z notatkami, odpisy aktów i dokumentów oraz kilkunastostronicowy rękopis maszynowy.

Były tam różne plany terenowe stolicy i całego państwa oraz plany, stanowiące tajemnicę wojskową, zawierały bowiem plany mobilizacyjne, zakwaterowanie oddziałów, rozmieszczenie magazynów żywnościowych i amunicyjnych i t. d.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa plany te są stare, już nieaktualne, gdyż sztab generalny, co miesiąc opracowuje nowe rozporządzenia tego rodzaju.

W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo.

Pożar lasu państwowego.

Włocławek, 19 marca.

Dziś około godziny 3 po poł. na trzecim kilometrze od Włocławka wybuchł pożar w domku dozorcy kolejowego. Ogień przerzucił się na sąsiedni las państwowy, obejmując w krótkim przeciągu czasu blisko dziesięciomorgową przestrzeń.

Ogień stłumiła przybyła umyślnym pociągiem kompanja saperów przy pomocy włocławskiej straży ochotniczej i okolicznej ludności.

Niezwykłe samobójstwa 2 posterunkowych.
Jeden zastrzelił się z powodu zajścia z tłumem drugi—na wieść o śmierci przyjaciela.

Warszawa, 19 marca.

Pozostając przez dłuższy czas bez pracy jedyna żywicielka swej matki wdowy, 28-letnia Marja Rydzyńska przed paru miesiącami znalazła posadę kasjerki w sklepie kolonjalnym „Przyszłość". Musiała tam jednak złożyć 1.000 zł. kaucji, która wszak według rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej winna być zdeponowana w banku, jako nienaruszalna.

Widocznie jednak tak nie było, skoro Rydzyńska z wypłacania jej pensji ratami nabrawszy pewnych obaw co do losu onego tysiąca, postanowiła się wycofać z posady i zażądała zwrotu kaucji. Zarząd sklepu oświadczył jej podobno, że nie posiada narazie powyższej sumy. Wobec tego Rydzyńska zaczęła się wielce trapić, tembardziej, że większa część gotówki pochodziła z pożyczki.

Te i inne kłopoty oraz zmartwienia spowodowały, że wpadła w stan tak wielkiego zdenerwowania, iż doprowadziło to do katastrofy. W sobotę spotkała się z znajomym z lat dziecięcych, Czesławem Kamińskim, obecnie studentem. Po kilku godzinach spędzonych na mieście, oboje wsiedli do taksówki, kierując się w stronę domu.

Gdy auto przejeżdżało Al. Zieleniecką, na wprost parku Skaryszewskiego, Rydzewska nagle otworzyła drzwiczki i wyskoczyła z pędzącego samochodu, padając na bruk. Desperatkę ze strzaskaną czaszką i połamanemi żebrami przewieziono tymże samochodem do szpitala Przem. Pańskiego na Pradze, gdzie nie odzyskawszy przytomności życie zakończyła.

Samobójczy skok z taksówki.
Dziewczyna, zrozpaczona utratą kaucji, decyduje się na szalony krok.

Warszawa, 19 marca.

Nocy onegdajszej w Warszawie jak to już doniósł wczorajszy „Express" wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia posterunkowy 15-go komisarjatu policji Antoni Smolik.

Zamachu samobójczego dokonał na posterunku przy zbiegu ul. Targowej i Kijowskiej.

Przyczyną rozpaczliwego kroku było zajście, jakie zdarzyło się na posterunku.

Post. Smolik, przechodząc ulicą Marcinkowskiego, zauważył leżącą na ulicy kobietę z objawami zatrucia.

W pobliżu nie było telefonu, aby można było wezwać pogotowie. post. Smolik zarekwirował przeto pierwszą jadącą taksówkę. Szofer jednak odmówił jazdy — zwłaszcza, że poparł go jadący drugą taksówką właściel obu samochodów p. Czesław Łączny.

Nawet tłum, który zgromadził się koło taksówki, zwrócił się przeciw policjantowi, który ratować chciał otrutą kobietę.

Zajście z tłumem tak zdenerwowało policjanta, iż odszedłszy parę kroków, strzelił do siebie.

Lekarz pogotowia, który przybył po otrutą, stwierdził śmierć post. Smolika.

Wieść o tragicznym zgonie policjanta poruszyła do głębi przyjaciela samobójcy policjanta z tego samego plutonu Mieczysława Zbrzeźniaka, zamieszkałego przy rodzinie przy ul. Targowej 38.

Pod wpływem strasznego ciosu wierny przyjaciel wczoraj o godz. 1 w poł. strzelił sobie także w usta, zabijając się na miejscu.

„Tajemniczy mąż z Belwederu"
Dziennikarz niemiecki o marsz. Piłsudskim.

Berlin, 18 marca.

Organ hr. Westarja „Preussische Kreuzzeitung" w artykule swego warszawskiego korespondenta o wyborach w Polsce podkreśla, że uważa za wykluczone, aby marszałek Piłsudski, jako bezwzględny przeciwnik jakichkolwiek nieczystych kompromisów zgodził się dla uzyskania poparcia w sejmie na pertraktacje ze stronnictwami. W nowym sejmie posłowie niemieccy nie przyłączą się do żadnej z tych partji, które uprawiać będą opozycję dla opozycji.

Porażka prawicy posiada doniosłe znaczenie dla stosunków polsko - niemieckich. Partje te były zawsze do modus vivinedi między Warszawą a Berlinem. Obecnie minister Zaleski uzyska wolne ręce do przeprowadzenia swoich planów.

Rząd polski, według dziennika, zamierza przyznać niemcom daleko idącą autonomję kulturalną. Pozatem przykotowuje szereg ważnych i radykalnych reform w duchu zachodnio - europejskim. Popularność marsz. Piłsudskiego wzrosła ogromnie. Tajemniczy mąż z Belwederu jest dzisiaj ulubieńcem mas ludu.

Katastrofa samochodowa
2 osoby ciężko ranne, 6—lżej.

Lwów, 19 marca.

Wczoraj wydarzyła się wstrząsająca katastrofa samochodowa na trzecim kilometrze szosy, wiodącej z Rzeszowa do Łańcuta.

Szofer autobusu, usiłując wyminąć furę, skręcił tak nagle, że autobus wywrócił się kołami do góry.

Z 15 pasażerów 2 osoby odniosły ciężkie rany, 6 lżejsze.

Zamaskowani bandyci na szosach.

Białystok, 19 marca.

Trzej zamaskowani bandyci dokonali na szosie Białystok — Jeżewo — napadu na przejeżdżającego wzdłuż szosy Arona Perkala. Perkal rzucił się do ucieczki, przyczem w trakcie ucieczki bandyci wszczęli do uciekającego strzelaninę. Perkalowi udało się zbiedz. Policja wszczęła śledztwo w związku z dokonanym napadem.

Grób 40 marynarzy w zatopionej łodzi.

Londyn, 19 marca.

Donoszą z nowego Jorku, że dopiero teraz zdołano wydobyć łódź podwodną S. 4, która zatonęła w swoim czasie, zetknąwszy się z kontrtorpedowcem.

Cała załoga tej łodzi zginęła.

Nowy rodzaj szpiegostwa.

Paryż, 19 marca.

Jak donosi „Le Journal", minister sprawiedliwości wykrył fakt gromadzenia przez partję komunistyczną dawnych, zawartych w książeczkach wojskowych członków partji.

Pożar olbrzymiego śpichlerza.

Berlin, 19 marca.

Przez całą ubiegłą noc płonął na dworcu berlińskim Lehrterbanhof, olbrzymi spichrz, będący własnością pewnej firmy hamburskiej. Z trudnością udało się 10 oddziałom straży pożarnej zlokalizować pożar, grożący rozszerzeniem się na cały kompleks budynków stacyjnych.

W spichrzu spłonęło doszczętnie 8 tys. worków cukru, 1.000 ton owsa i jęczmienia oraz 200 ton mąki. Istnieje podejrzenie, że pożar powstał z podpalenia.

Krwawa bójka.

Łódź, 19 marca.

Krwawa awantura miała wczoraj miejsce w mieszkaniu Pileckich przy ulicy Zakątnej 64.

26-letni Feliks Pilecki w czasie sprzeczki rzucił się na ojca staruszka i zadał mu szereg ran tępem narzędziem.

Do rannego wezwano lekarza pogotowia, który udzielił mu pomocy.

Policja po przeprowadzeniu dochodzenia spisała protokuł celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej Feliksa Pileckiego.

Narciarskie mistrzostwa Polski w Zakopanem.

W odbywających się tu zawodach narciarskich w biegu kombinowanym I-sze miejsce zajął Bronisław Czech 18.594, 2) Nemetzky 17.984, 3) Szostak 16.250, 4) Zytkowicz, 5) Motyka, 6) Rozmus.

Skoki narciarskie na skoczni na Krokwi dały miejsca: 1) Czechowi nota 18375, skoki 58 i 61, — 2) Rozumus 15750, skoki 57 i 55, 3) Wendra 14875, — skoki 45 i 53.

Potop w Kalifornji.

Los Angeles bez światła i bez wody.

Jak już doniesiono, z powodu przerwania tam, 7 miast w Kalifornji zostało zniszczonych. Niektóre z tych miast uległy kompletnemu zniszczeniu, w innych niektóre dzielnice znajdują się w stanie ruiny. Szkody materjalne oceniane są na 20 milj. dol., ale te obliczenia nie są jeszcze ostateczne.

Lotnicy, unoszący się ponad terenem katastrofy stwierdzili, że cała dolina jest jednym zbiorowiskiem gruzów. Tama zniknęła zupełnie bez śladu.

Dotychczas zdołano stwierdzić, iż na skutek katastrofy przerwania tamy, **365 osób utraciło życie.** Miasto Los Angelos jest pozbawione światła elektrycznego, ponieważ zakłady elektrowni o wartości miljonowej zostały zniszczone. Wszystkie fermy i domy na terytorjum dotkniętym katastrofą uległy zniszczeniu.

Ofiary w ludziach są o wiele większe, aniżeli przy wielkiej katastrofie powodzi na rzece Missisipi w ub. roku.

Początkowe przypuszczenie, że chodzi tutaj o akt zemsty ze strony chłopów z doliny Owen, nie potwierdziło się. Przyczyna przerwania tamy dotychczas nie została wyjaśniona. Według jednak wszelkiego prawdopodobieństwa, spowodowały ją jakieś niedomogi materjałów. Dalej przyczyniło się do katastrofy nadzwyczaj silne ciśnienie na skutek zgromadzenia olbrzymich ilości wody po długotrwałych deszczach.

Zapasy wody w Los Angeles wystarczą jeszcze na 40 dni.

Zaopatrzenie tego miasta w wodę będzie stanowiło ważny problem w ciągu lata.

Narazie woda pędzi w kierunku miast Oxnard i Ventury, które zostały ewakuowane.

Miejscowości Sauges i Nev Hall zostały narazie oszczędzone przez katastrofę i dlatego urządzono tam centralę Czerwonego Krzyża.

Rozpętany żywioł pędził potem wzdłuż Santa Clara-River do Ventury, zagrażając chwilowo terenom naftowym koło tego miasta. Zdołano jednak jeszcze w porę wody odprowadzić do morza.

Osoby, które przeżyły tę straszną katastrofę, opowiadają, że przerwanie tamy nastąpiło zupełnie niespodzianie po północy. Widocznie materjał użyty na budowę tamy był w złym gatunku.

Pozatem mniejsze ilości wody, które od szeregu tygodni na prawo i na lewo od tamy przesączały przez pagórk rozmiękczyły i podmyły grunt, na którym znajdowała się tama.

Rezerwoary po raz pierwszy od czasu swego istnienia zostały wypełnione i zawierały 13 i pół miljarda galonów wody. Tama nie mogła widocznie wytrzymać tego obciążenia. Naprzód woda zmyła boczne pagórki, a potem rwące fale przerwały boki tamy.

Środek tamy miał 75 stóp szerokości, 208 stóp wysokości. Kolosalne masy wody napełniły przedewszystkiem San Francisquito - Canon.

Elektrownia, znajdująca się u podnóża tamy została zniszczoną przez falę na 75 stóp wysoką.

Woda waliła domy i unosiła mosty.

Do wtorku wieczorem tylko z 60 z pośród 175 robotników elektrowni pozostawało przy życiu.

Pozatem 30 indjan, znajdujących się w pobliżu tamy i grających do filmu utraciło życie wśród wzburzonych fal. Również z pośród 25 osób, zajętych na tem terenie pracą rolniczą, tylko nieliczni zostali uratowani.

Fala szła potem ku Santa Paula w dolinie Santa Clara i zalała miejscowości Filmore, Piru, Montalva, Castaic, Oberg i Oxnard.

Jedna z linji kolejowych Souther-Pacific oraz bezpośrednia linja kolejowa Los Angeles — San Francisco, zostały zalane. Skoro jednak fala usunęła się, można było po pewnym czasie te linje kolejowe znowu uruchomić.

Fakt, iż katastrofa z daleka uwidoczniła się przez nagłe błękitno-ogniste błyskawice, wystrzelające w pobliżu tamy, wywołał pogłoski, jakoby tama padła ofiarą wojny wodnej prowadzonej przez miasto Los Angeles z mieszkańcami doliny Owen. Walka ta trwa bowiem już od szeregu lat i spowodowała niejednokrotnie zniszczenie przewodów, doprowadzających wodę do picia do Los Angeles, albowiem chłopi wysadzali je w powietrze, chcąc wymusić wyższe odszkodowanie.

Narazie jednak stwierdzono, że przyczyną tych błyskawic były krótkie spięcia.

Cała okolica pogrążona jest w ciemności. Pomiędzy miastem Los Angeles a chłopami z doliny Owen właśnie przed niedawnym czasem został podpisany układ pokojowy, zadowalający obie strony.

Na 16-miljonowym terenie San Francisquito Cano 400 domów zostało kompletnie zniszczonych. Woda unosiła odłamki muru, drzewa, sprzęty na odległość 65 mil na pełne morze. Na terenie nawiedzonym katastrofą nie ostało się ani jedno drzewo.

Olbrzymie bloki betonowe i części tamy znaleziono w odległości pół mili od miejsca przerwania.

Echa wyborów do sejmu



Weterani 1863 roku idą do urny wyborczej.

Senator Bolesław Limanowski spełnia obowiązek obywatelski



Urodzony pod Dynaburgiem w r. 1835, a więc liczący obecnie 93 lat senator (P. P. S.) **Bolesław Limanowski,** spełnił swój obowiązek obywatelski i na równi z innymi głosował. Bolesław Limanowski dziennikarz, ukończył wydział lekarski uniw. w Moskwie i Dorpacie i wydział filozoficzny w Dorpacie i Lwowie, oraz studja wojskowe w polskiej szkole wojskowej w Paryżu.

W roku 1861 brał udział w tworzeniu komitetu rewolucyjnego w Wilnie. Rycina przedstawia czcigodnego senatora, opuszczającego lokal wyborczy w Warszawie, po oddaniu kartki wyborczej.

Marynarz w żołądku wieloryba

Mógłby jeszcze z sobą zabrać 19 osób

Doświadczalne potwierdzenie przygody biblijnego Jonasza.

Pismo święte mówi, że gdy na morzu powstała burza, prorok Jonasz, chcąc ratować wszystkich jadących przed burzą, rzucił się w otchłań wodną. Jonasza połknął wieloryb, a burza w jednej chwili ucichła.

Nauka współczesna dowodziła, że wprawdzie wieloryb ma duży żołądek, mógłby więc pomieścić człowieka z łatwością lecz przełyk jego jest tak wąski, że zaledwie małe rybki przesunąć się tam mogą. Dowodzenie to poparła zresztą przykładami z życia wieloryba, o którym wiadomo, iż **żywi się wyłącznie drobnemi rybkami.**

Okazało się jednak, że w dowodzeniu tym tkwiły duże niescisłości i że **wieloryb naprawdę mógł połknąć Jonasza.** Z taką tezą wystąpił pierwszy dyrektor wielkiego londyńskiego akwarjum, a jednocześnie profesor zoologji, Boulenger.

Utrzymuje on, iż ryba, która połknęła Jonasza, był nie wieloryb ogólnie znanego typu, zamieszkujący strefy pod biegunem, lecz inny ssak, bardzo do wieloryba zbliżony, trzymający się na wodach południowych.

Ta ryba dochodzi do 27 metrów długości i posiada olbrzymią paszczę, wynoszącą około trzeciej części całej jego długości. A przełyk ma bardzo obszerny i przytem rozciągliwy, łatwo więc mogłaby połknąć Jonasza. Żołądek zaś tej ryby jest tak olbrzymi, że **starczy tam miejsca na dwadzieścia osób.**

Kiedyś udało się schwytać rybę tego właśnie typu, w w żołądku znaleziono pięć metrów długości. Zazwyczaj ryba ta żywi się dużemi rybami.

Życie wykazało zresztą słuszność teorji prof. Boulengera, o czym świadczy potwierdzona przez powagi naukowe przygoda niejakiego Bartleya.

Bartley należał do załogi łodzi okrętowej, wysłanej na polowanie na pokrewną wielorybowi rybę. W czasie polowania łódź się wywróciła i Bartley wpadł do wody. Bestję jednak mimo to dopędzono i zabito.

Ponieważ był to okaz olbrzymi, więc ludzie parę dni pracować musieli nad oczyszczeniem go. Dopiero pod koniec tej roboty zauważyli oni, iż żołądek ryby dziwnie jakoś wyglądał. Przekrajano go coprędzej, a wtedy okazało się, iż **w żołądku przechadza się ów Bartley** którego utonięcie już opłakano.

Cała skóra Bartleya zbielała zupełnie pod działaniem kwasu żołądkowego potwora morskiego, nerwy zaś na skutek przebywania w tym dziwnym więzieniu doznały bardzo silnego wstrząsu. Skóra zachowała tę białość aż do śmierci Bartleya, z choroby nerwowej jednak zdołał się z czasem wyleczyć.

Winnym znowu wypadku podczas polowania no te ryby, urządzonego na wodach amerykańskich, schwytano olbrzymi egzemplarz. Ryba po zranieniu miała tyle jeszcze sił, że przegryzła łódź w której siedziało kilku marynarzy; jednego z nich potwór połknął i poszedł z nim na dno. Że przysmak ten nie trafił mu do przekonania, dowodzi fakt, iż potwór wkrótce znowu ukazał się na powierzchni i całą zawartość podrażnionego żołądka szybko z siebie wydalił. Pośród całej gromady połkniętych ryb ukazał się też i ów marynarz, któremu się powiodło, bo nietylko ocalił życie, lecz kilka zaledwie minut spędził w żołądku olbrzyma.



...ro przypada setna rocznica urodzin słynnego dramaturga **Henryka Ibsena.**

Nowy gmach

Ligi Narodów ma stanąć nad Lemanem

kosztem 23 milj. fr szwaj.

Nad brzegami Lemanu znajduje się piękny park „Mon Repos", ulubiony spacer mieszkańców Genewy. Za tym to parkiem ma się wznieść nowy pałac Ligi Narodów, o którym się mówi, że będzie największą konstrukcją tego wieku. Ma się w nim mieścić 400 biur, 20 sal dla komisji i wspaniała sala Rady.

Niemniej wspaniale będzie się przedstawiała i bibljoteka, nad którą specjalnie czuwa p. Rockefeller, który na zakupienie przeznaczył 6 miljonów franków szwajcarskich!

Budowa samego pałacu kosztować będzie pokaźną sumkę, 23 miljonów franków szwajcarskich! Ta olbrzymia instytucja ma być dopiero gotową na rok 1935. Co za siedem lat będzie, to trudno przewidzieć. Decyzja powzięta co do budowy tej instytucji międzynarodowej na terytorjum genewskiem, najbardziej prawdopodobnie ucieszyła Szwajcarów, którzy od czasu wojny przechodzą tak ciężki kryzys. Niezliczone bowiem ich hotele świecą pustkami, piękne wille czekają napróżno bogatych lokatorów, lub są poprostu wystawione na sprzedaż, ale nie znajdują amatorów. Pytanie tylko, jaki los spotka obecnie przez Ligę zajmowany hotel, t. j. czy zostanie on sklasyfikowany jako muzeum międzynarodowych wykopalisk, czy też będzie nabyty przez jakiegoś bogatego kolekcjonarjusza amerykańskiego.

Kupiec łódzki zamordowany na G. Śląsku.

Łupem zbrodniarzy stało się zaledwie 500 zł.

Jeden z nich został skazany na karę śmierci, drugi—na 15 lat więzienia.

Łódź, 19 marca.

Na szosie w pobliżu wsi Borynia na Górnym Śląsku dwaj uczniowie miejscowej szkoły powszechnej natknęli się na zwłoki mężczyzny, zmasakrowanego w bestjalski sposób.

O strasznem odkryciu niezwłocznie donieśli policji.

Śledztwo ustaliło, iż zbrodniarze zadali swej ofierze kilka ciosów w głowę siekierą, poczem owinęli ją w czarną płachtę i wrzucili do rowu z wodą.

Zabity nie miał przy sobie żadnych dokumentów, to też początkowo nie stwierdzono jego tożsamości.

Dopiero po kilku dniach zgłosił się do policji wieśniak z Borynia, który rozpoznał w zamordowanym wędrownego kupca łódzkiego Jana Mundzię.

Mundzio zamieszkały stale w Łodzi, często przyjeżdżał na Górny Śląsk, sprowadzając tam manufakturę.

W przeddzień zbrodni zawitał do Borynia, gdzie miał zainkasować większe należności.

Władzom policyjnym udało się ustalić, iż nocował w tej wsi u gospodarza Trzaskalika. Wieśniak ten wprawdzie twierdził uparcie, że nie wiedział o morderstwie, jednakże zdradził go przyjaciel, Ternalski, który współdziałał w zbrodni.

Okoliczności zabójstwa przedstawiały się następująco:

Mundzio krytycznego dnia zainkasował zaledwie pięćset złotych, to też postanowił przenocować w miejscowej karczmie, by nazajutrz monitować pozostałych dłużników.

Gdy wieczorem udał się do karczmy, spotkał po drodze Trzaskalika z którym go łączyły stosunki handlowe.

Wieśniak przypuszczał, iż kupiec posiada przy sobie większą gotówkę i postanowił go zamordować.

W trakcie rozmowy zaproponował mu, by przenocował w jego zagrodzie.

Mundzio, nie podejrzewając Trzaskalika o złe zamiary, chętnie się na to zgodził.

W mieszkaniu nikogo nie było.

Wieśniak pożyczył siekierę u jednej z sąsiadek. W ostatniej chwili jednak stchórzył. Nie miał odwagi popełnić zbrodni. Udał się więc do przyjaciela swego, Ternalskiego, któremu zaproponował spółkę.

— Mundzio ma dużo pieniędzy — oświadczył mu — zbogacimy się i wyjedziemy zagranicę.

Ternalski zgodził się współdziałać.

Obaj wieśniacy udali się do zagrody Trzaskalików. Przypuszczali, że łodzianin już śpi, lecz okazało się, że sprawdzał jeszcze rachunki.

Trzaskalik zwabił go wówczas na podwórze pod jakimś błahym pretekstem.

Gdy Mundzio znalazł się na progu izby, gospodarz zadał mu cios w głowę siekierą. Mundzio padł na ziemię, wzywając pomocy. Zbrodniarze dobili ofiarę, poczem zanieśli ją na szosę. Gdy znaleźli przy nim tylko 500 złotych, żałowali swego czynu.

— Musimy jednak uciec — zadecydował Trzaskalik — policja może się dowiedzieć, żeśmy go zamordowali.

Wyjechali do Sosnowca, gdzie w ciągu jednego dnia wydali całą zrabowaną gotówkę. Tam też obaj zostali aresztowani.

Zbrodniarze znaleźli się przed sądem okręgowym w Rybniku na Górnym Śląsku.

Trzaskalik nie przyznał się do winy. Ternalski natomiast opowiadał o okolicznościach zbrodni.

Pierwszy został skazany na karę śmierci, drugi zaś na piętnaście lat ciężkiego więzienia.



— Są tacy idjoci, którzy na każde powiedzenie odpowiadają pytaniem.
— Czyżby?

Goście pani Katarzyny

doprowadzali do pasji jej męża.

Epilog nieporozumień małżeńskich rozegrał się w sądzie.

Łódź, 19 marca.

Katarzyna Obaczkowa była kobietą bardzo urodziwą, to też cieszyła się wielkiem powodzeniem. Niemal dzień w dzień składali jej wizyty różni znajomi, co doprowadzało do pasji jej męża.

Gdy wracał po pracy do domu, zawsze zastawał gości. Musiał być uprzejmy, grzeczny i mimo, że nieraz opadał ze zmęczenia miast odpoczynku, prowadził kilkugodzinne rozmowy.

— Dość mam gości — mówił do żony — proszę cię, byś wreszcie zmieniła tryb życia!

— Jesteś gbur, cham! — odpowiadała żona.

Oczywiście w epilogu następowała gwałtowna sprzeczka, która często kończyła się bijatyką.

Pewnego dnia Obaczek oświadczył żonie, że bezwzględnie wyrzuci gości, jeśli ich zastanie wieczorem.

Groźbę tę wykonał.

Gdy wrócił do domu po pracy, załatwił się z dwoma znajomymi żony w sposób całkiem nieodpowiedni.

— Proszę w tej chwili wyjść — krzyknął groźnie do zdumionych mężczyzn.

— Co się stało? — zawołali.

— Dość mam gości! Chcę nareszcie odpocząć! Znudziliście mi się wszyscy!

— Nie przychodzimy do pana — usłyszał ostrą odpowiedź.

Nie panując nad sobą Obaczek porwał ze stołu szklankę i cisnął ją w p. Antoniego Mikalskiego. Zranił go w głowę.

Wezwano doń pogotowie, które odwiozło go do domu.

Obaczek znalazł się przed sądem.

Skazano go na 2 tygodnie aresztu.

Nóż i krew.

A wszystkiemu winna wódka.

Łódź, 19 marca.

W mieszkaniu przy ulicy Piasecznej 21 bezrobotny 22-letni Józef Jakubowicz w czasie libacji został poturbowany przez swych kompanów, którzy zadali mu szereg ran nożami i tępem narzędziem.

Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

W mieszkaniu przy ulicy Moniuszki 7 stolarz Wacław Kaszuba po pijanemu posprzeczał się z pewnym znajomym, który pobił go dotkliwie.

Rannemu udzielono pomocy na stacji pogotowia.

W podwórzu domu przy ulicy Wschodniej 62 został pobity tępem narzędziem ozorkowski kupiec Lejzor Bornsztajn. Doznał on dość ciężkich obrażeń cielesnych.

Mała dziewczynka przejechana przez tramwaj.

Łódź, 19 marca.

Na ulicy Nowomiejskiej obok domu nr. 22 wczoraj w godzinach przedpołudniowych pod koła tramwaju dostała się kilkuletnia dziewczynka.

Doznała ona ciężkich obrażeń całego ciała.

Pogotowie kasy chorych przewiozło ofiarę strasznego wypadku do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Nazwiska przejechanej nie ustalono.

Zamach samobójczy bezrobotnego.

Łódź, 19 marca.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych w Zwierzyńcu przy ulicy Ogrodowej 9 targnął się na życie młody mężczyzna.

Wezwano doń pogotowie, które stwierdziło otrucie jodyną. W stanie nieprzytomnym przewieziono denata do szpitala przy zbiorni miejskiej.

Był to niejaki Bolesław Janowicz, bez stałego miejsca zamieszkania. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak pracy.

Gdy zaglądała śmierci w oczy

wyrwał jej buteleczkę z trucizną, ratując jej życie.

Po upływie pół godziny .. skradł jej chustkę.

Łódź, 19 marca.

Od kilku dni włóczyła się po Łodzi, daremnie poszukując jakiegokolwiek zajęcia. Skromne oszczędności wyczerpały się bardzo szybko. Nie widziała już żadnego ratunku.

Wieczorem za ostanie grosze kupiła truciznę w aptece.

W bramie jakiegoś domu, gdzie zamierzała popełnić samobójstwo w ostatniej chwili wstrzymał ją pewien młodzieniec.

— Co pani robi! — krzyknął — taka młoda, przystojna dziewczyna nie powinna tracić nadziei! Proszę mi oddać truciznę!

Stanisława Koralewska, tak brzmiało bowiem jej nazwisko, wręczyła nieznajomemu buteleczkę.

Zalała się gorzkiemi łzami.

— Co się pani stało? — spytał ją — może będę mógł pani pomóc.

Opowiedziała mu wówczas wzruszającą historję.

Przyjechała ze wsi. Nie miała w Łodzi nikogo. Zdawało jej się, że w mieście da sobie z łatwością radę, lecz zawiodła się w nadziejach.

— Odprowadzę panią do mych krewnych — rzekł — jestem przekonany, że wyszukają pani zajęcie. Proszę mi tylko wierzyć.

Koralewska podziękowała mu serdecznie.

Udali się w kierunku Aleksandrowskiej.

Młodzieniec po drodze opowiadał jej o swej rodzinie rzekomo bardzo zamożnej.

Gdy zatrzymała się na chwilę przed jakąś wystawą, zupełnie nieoczekiwanie ściągnął jej chustkę i rzucił się do ucieczki.

— Złodziej — krzyknęła przeraźliwym głosem — trzymajcie go!

Młodzieniec wpadł wprost w objęcia przechodzącego posterunkowego, który sprowadził go do komisarjatu, gdzie się okazało, że był to 23-letni Romuald Ciechowski, osobnik o dość ciemnej przeszłości.

Sąd skazał go na 3 miesiące więzienia.

Pogoń za dziewczętami przy świetle reflektorów.

Od parówek „pod Fuksem”—do fortu na Szczęśliwicach.

Dwie przyjaciółki porwały z przed komisarjatu konia i dorożkę.

Z Warszawy donoszą:

Iście kinematograficzna awantura rozegrała się ubiegłej nocy na terenie 11 komisarjatu.

Przy zbiegu ulic Marszałkowskiej z alejami Jerozolimskiemi zatrzymał się przed parówkami „pod Fuksem” pan Roman Peżanowicz (Długa nr. 50). Zamówił porcję, zgóry uregulował rachunek i cicho osunął się na ziemię, był bowiem zatruty alkoholem.

Losem nieboraka przejął się szlachetny dorożkarz, p. Henryk Puczyński (Przemysłowa 11). Ulokował go w dryndzie, cmoknął na kobyłę i odwiózł do komisarjatu na ulicę Poznańską.

Niedość, że odwiózł, ale jeszcze pomógł wgramolić się po schodach i asystował przy redagowaniu protokułu.

Tymczasem na ulicy rozległo się wołanie:

— Te, drynda! Hej! A odezwijże się, ty patalachu!

Do wehikułu podbiegły dwie hoże warszawianki, a nie znalazłszy dorożkarza, postanowiły mimo wszystko przejechać się po kawalersku. Jedna zajęła miejsce na siedzeniu, druga wdrapała się na kozioł, koń ruszył i wszystko znikło w pomroce nocnej.

Po chwili dał się słyszeć żałosny okrzyk. To pan Puczyński lamentował po stracie dryndy i rumaka.

W komisarjacie zawrzało. Dyżurny przodownik wybiegł przed bramę, by osobiście wydać instrukcje pościgowe.

Nagwałt zarekwirowano taksówkę. Przygodni świadkowie zeznali, że przed kwadransem dorożka z panną na koźle pomknęła Alejami w kierunku Ochoty.

Szofer, kierując się dorywczemi wskazówkami, dotarł do rogatek miejskich. Tam zabrano nowe szczegóły, zapalono reflektory i w drogę! Po kilkuminutowej jeździe, w oddali dostrzeżono sylwetkę galopującego konia z dorożką.

Były to zbiegłe dziewczynki. Ujęto je w pobliżu fortu na Szczęśliwicach.

W komisarjacie podały się za: Józefę Gonżelewicz (Piękna 48) i Walerię Kozerską (Kopińska 8). Dziwaczną eskapadę tłomaczą w sposób dość mętny, jako wybryk dobrego humoru.



— Czy wciąż jeszcze myślisz o mnie podczas tych długich, nocnych podróży?
— Co za ptyanie! Dwa razy z tego powodu wykoleiłem pociąg.
— Słodki mój, kocham cię.



Ostateczna cena.

Właściciel firmy przywołał Natansona do swego gabinetu i rzekł:
— Panie Natanson, jutro wyjeżdża pan z naszemi towarami... Zanim to nastąpi muszę pana uprzedzić, że ceny na te kamizelki są ostateczne.. Zażądaj pan odrazu 20 złotych za sztukę i nie wolno panu opuścić ani grosza... Rozumie pan..
— Owszem, panie szefie..

Natanson zabrał kolekcje i wyruszył w podróż. Już w Strykowie nadarzył mu się kupiec. Obejrzaj kolekcje, wybrał odpowiednie kolory i zapytał o cenę.
— Dwadzieścia złotych sztuka.. — odparł stanowczym głosem Natanson.
— To za drogo.. — rzekł kupiec — Wziąłbym sto sztuk ale po 18 złotych.

Natanson, pamiętając o tem, że to była „ostateczna cena", nie zawarł tranzakcji lecz zatelegrafował przedtem do firmy. Na drugi dzień przyszła odpowiedź:
— Sprzedać sto sztuk po 18 zł. jako po cenie ostatecznej.

W Ciechanowie również znalazł się kupiec, który chciał wziąć 300 kamizelek ale po 16 złotych. Natanson, pamiętając, że 18 złotych to była ostateczna cena, zatelegrafował do firmy co robić.

Nazajutrz przyszła odpowiedź:
— Sprzedać 300 sztuk po 16 złotych, jako po cenie ostatecznej.

W Pacanowie powtórzyło się to samo z tą tylko różnicą, że klijent chciał wziąć 500 kamizelek po 14 złotych za sztukę.

Natanson nie chciał nawet o tem słyszeć, zatelegrafował jednak do firmy i otrzymał odpowiedź, żeby sprzedać i za cenę ostateczną uważać 14 złotych.

Po pewnym czasie Natanson ciężko zachorował.

Szef przyszedł doń w odwiedziny, a dowiedziawszy się od lekarzy, że niema już dla chorego ratunku, zapytał czule konającego:
— Panie Natanson, może ma pan jakąś prośbę, jakieś życzenie, nie krępuj się pan...
— Owszem... — odparł cicho konający wojażer — Jaka jest naprawdę ostateczna cena na te kamizelki?..

Ku-ku.

Przez monokl.

PRZEBIEGŁA.

— Stary chłop konał; w ostatniej godzinie zwraca się do żony, by dać jej ostatnie zlecenia w sprawach majątkowych:
— Nie zapomnij — powiada — że Wojciech winien mi jest 25 zł.
— Posłuchajcie, sąsiedzie — odezwała się żona — jaki ten człowiek jest przezorny i jak o wszystkiem pamięta.
— Nie zapominaj też — mówi dalej mąż — że staremu Maciejowi jestem 50 złotych winien!
— Biedak, teraz znowu ma gorączkę — odpowiada stroskana żona.

KRYTYKA.

Krytyk: Pańska książka zawiera dużo prawd i dużo nowości szkoda tylko, że prawdy nie są nowe, a nowości nie są prawdziwe.

Wkrótce?

KELNER

z moskiewskiej restauracji „Jar"

Pierwszy rosyjski modernistyczny film, który wprowadza nas za kulisy dzisiejszych modnych restauraci moskiewskich i pokazuje nam kabarety, dancingi oraz — życie nocne dzisiejszej Moskwy. —

Główne role kreują na więksi artyści Moskiewskiego Teatru Stanisławskiego:

M. Czechow, W Malinowska, Samborski, Narokow, Klimow.

Każdy miłośnik kina winien ten film zobaczyć.

Wkrótce?

Bandyta z Puszczy Białowieskiej.

Żył samotnie i — mordował ludzi.

Fantastyczny przestępca został skazany na śmierć

Z Warszawy donoszą:

Powieściowy człowiek! A jednak prawdziwy, rzeczywisty, z krwi i kości, żywy. Żywy, ale już skazany na rozstanie z życiem. Gdyby miał trzy życia, musiałby kolejno wszystkie trzy oddać katowi.

Z czasów pacholęctwa wszyscy pamiętamy bohaterów z opowiadań o puszczach amerykańskich. Porywały naszą młodzieńczą wyobraźnię postacie romantyczne aż do fantastyczności, figury dziwnych, a nieustraszonych odludków, ponurych samotników, żyjących między dzikiemi zwierzętami śród nieprzebytych lasów, w jarach, jaskiniach, ściganych przez ludzi za jakieś przestępstwo, które dawno już odżałowali, odpokutowali.

Sprawa Aleksandra Bajki, potrzykroć skazanego na karę śmierci, ma w sobie grozę popełnionych morderstw rabunkowych przez tego szczególnego bandytę, który **poszedł od ludzi w dwudziestym roku życia i zamieszkał w przestronnym, cudnym, poetycznym apartamencie puszczy Białowieskiej, ale ma w sobie również tajemnicę, zagadkę:** że młodemu Bajce wystarczała do szczęścia naga przyroda, a towarzystwo ludzkie było dla niego rzeczą ostatnią.

Siedem lat spędził na kłusownictwie, a w razie potrzeby i na zabijaniu przejezdnych. Wychodził na szosę, strzelał do przejeżdżających kupców, brał z trupów, co się dało wziąć i wracał w las.

Stał się uciążliwy dla całej połaci kraju. Trzebił zwierzynę i przechodzień przestał być pewny życia. Władze pilnie zajęły się tropieniem straszliwego szkodnika. Ale Aleksander Bajko był niepochwytny.

Obławy wracały z niczem, patrole ani go dojrzeć nigdzie nie mogły.

Więc użyto podstępu. Trzech policjantów w cywilnem przebraniu zapuściło się w puszczę, udając zbłąkanych turystów. Dopiero na trzeci dzień spotkali Aleksandra Bajkę, który, widząc ludzi cywilnych spokojnie szedł z bronią przewieszoną przez ramię.

Jeden z policjantów zawołał
— **Ręce do góry! Tu policja!**

Bajko uskoczył za drzewo i rzekł groźnie:
— Wracajcie, skąddeście przyszli.

W ręku trzymał karabinek.

Policjanci również skoczyli za pnie. Przodownik Podbielski wychylił głowę i wysunął dłoń z browningiem. W jednej chwili gruchnął strzał i ugodzony w czoło Podbielski runął na ziemię.

Nadbiegającym na odgłos strzałów pobliskim patrolom wymknął się Bajko w sposób niewytłomaczony, poprostu zapadł się w ziemię. Schwytano go dopiero w kilka miesięcy później we wsi, w sklepiku, gdzie popijał piwo.

Przyznał się do czterech morderstw.

Sądzony był za każde morderstwo osobno w sądzie okręgowym w Białymstoku i trzykrotnie skazano go na śmierć. Wczoraj warszawski sąd apelacyjny pod przewodnictwem sędziego Kaczyńskiego wyrok sądu białostockiego zatwierdził.

Szkoła kucharska dla chłopców.

W pewnej gminie szwajcarskiej (Langnau) urządzono teraz kurs kucharski dla chłopców. Miał on tak wielkie powodzenie, że trzeba było urządzić obok zamierzonych jeszcze wykłady równorzędne. Kurs został zorganizowany na szczególne życzenie związku kobiet, które pragną przyszłym mężom pokazać, jak trudna i odpowiedzialna jest rola kobiety w domu.

ODEON — Święto polskiego filmu! — świętem chwały narodowej! — APOLLO

Film ten demonstrowany będzie w Łodzi pod protektoratem J. W. P. Wojewody Łódzkiego p. Władysława Jaszczołta i J. W. P. Generała Brygady Stanisława Małachowskiego, d-cy D. O. K. 4.

Dziś dawno oczekiwana przez całą Polskę Uroczysta Premjera wiekopomnego filmu narodowego p. t.

„Polonia Restituta"

Nieśmiertelna epopea trudów i walk Narodu Polskiego o Niepodległość Ojczyzny 1918-1920.

Miljony Polaków ujrzą w tym filmie siebie i swych najbliższych.—Bezcenne zdjęcia autentyczne, dokonywane w huraganowym ogniu walczących armji. — Życie i czyny wojenne wodzów narodu, tworzących historję Polski Wyzwolonej.—Niemcy w Warszawie. —Obrona Lwowa i jego bohaterskie „Orlęta".—Zajęcie Pomorza. — Przyłączenie Wilna do Polski.— Zwycięskie walki na Polesiu i Wołyniu oraz zdobycie Kijowa. — Walki z nawałą bolszewicką w obronie zagrożonej Warszawy i ostateczny tryumf oręża polskiego.

Jedyne autentyczne zdjęcia!



Haussa na czarne gwiazdy.

Poszukiwane są na wszystkich giełdach artystycznych świata.

Czarna Venus zwana Józefiną Baker, nie jest pierwszą i jedyną gwiazdą, pochodzenia murzyńskiego. Moda murzyńskich tancerzy i piosenkarzy t. zw. minstreis i'Entertainers przeszła już długą ewolucję wędrując od barów dzielnicy Harleemu, aż do wielkich Neger-Shows na pierwszorzędnych ulicach New - Yorku.

Pierwsze murzyńskie ensemble pojawiły się na deskach amerykańskich kabaretów, lat temu dwadzieścia, jako atrakcje „sprowadzone" z dzielnicy murzyńskiej. Nikt nie jest prorokiem w swym własnym kraju — czarne trubadury nie miały powodzenia wśród czarnej publiczności — sława ich zakwitła dopiero na obcym gruncie w „ogródkach" zblazowanych białych widzów.

Początkowo, murzyńscy tancerze i pieśniarze występowali w niewielkich grupach w barach murzyńskich nowojorskiej dzielnicy Harleem, odwiedzanych przeważnie przez czarną publiczność.

Owe murzyńskie bary mieściły się zazwyczaj w suterynach, a nieraz i w prywatnych mieszkaniach, między 130 a 135 ulicą. W popularnym „Orientalu" można było kilka lat temu spotkać czempiona Fritza Pollarda, chlubę murzyńskiej nacji, Creamera i Laytona, autorów ulubionych blues, które świat cały na falach jazzu obiegają. W wybranem gronie czarni artyści improwizowali nowe melodje taneczne, a czekoladowe baletnice stawiały pierwsze kroki w rytm nowych tonów.

Biały gość był tam niezwykłem zjawiskiem. Dzisiaj jest odwrotnie. Inwazja białych wyparła czarnych widzów, którzy zresztą nie należą do entuzjastów własnej muzyki. W nowoczesnym barze przetrwali na posterunku jedynie czarni kelnerzy i muzykanci. Jeśli zjawi się gość o kędzierzawej czuprynie i hebanowej skórze, to tylko po to, by się przyjrzeć z bliska białym, którzy w murzyńskie tańce i melodje więcej wkładają murzyńskiej pasji niż mieszkańcy Liberji.

Modne bary odkryte w zaułkach dzielnicy czarnych przez białych łowców wrażeń odciągnęły publiczność od wielkich teatrów, rewji i variete mieszczących się na Broadway. Czarne gwiazdy, które występowały tam w zespołach tanecznych widząc zmniejszające się zainteresowanie widzów jęły emigrować do Europy, na podbój publiczności, dla której tańczący, śpiewający i grający na stu dziwacznych instrumentach murzyn był jeszcze zjawiskiem nowem i niezwykłem.

Pionierami murzyńskiej sztuki stali się w Europie członkowie ensemblów Creamera i Laytona, którzy niebawem zdobyli miano wyroczni londyńskich music-hallów, dalej czarne tancerki Sissels i Blake, niedawno zmarła Florence Mills, tenor Hayes, aktor Robson, a wreszcie Józefina Baker. Powodzenie jakiem cieszyli się w Europie pomogło im i w Ameryce. Na giełdzie artystycznej zapanowała haussa, na czarne gwiazdy. Nawet ich rodacy zaczęli dopatrywać się w nich niezwykłych walorów artystycznych... Albowiem nikt nie jest prorokiem!...

OSTROŻNY.

Zatrzymano na rogatce chłopca z furą. Celnik pyta:
— Co macie w tym worku?
— Owies — szepce chłop do ucha celnikowi.
— Nie możecie tego powiedzieć głośno?
— Nie, bo nużby usłyszała szkapa! Przy tych ciężkich czasach gotowa nie ciągnąć gdyby wiedziała, co wiozę.

GRAND KINO

Dziś niebywała premjera!!!

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej, które wywołuje wśród pubiczności najgłębszy podziw i najszczerszą pochwałę

podług głośnej sztuki genjalnego Artura Schmitzlera p. t.

„MIŁOSTKI"

z udziałem najpiękniejszych i najulubieńszych artystek świata, w roli głównej

Evelin Holt i Vivian Gibson

Film ten potęgą uczucia wprowadza widza w świat dla niego niedostępny.

UWAGA: Passe-Partout i bilety ulgowe ważne od poniedziałku 26 b. m.

Orkiestra pod dyr. p. KANTORA.

Początek seansów o 4.30, w soboty, niedziele i święta od 1-ej p.p.

UWAGA: Największe widowisko świata CHANG demonstrowany będzie jeszcze kilka dni dla szkół i młodzieży do godziuy 4-tej po poł.

W szponach szantażystki

Zrozpaczona dziewczyna morduje nikczemną wyzyskiwaczkę.

Przed kilku dniami zamordowała młoda berlińska sklepowa, Erna Anthony swoją koleżankę, Wilhelminę Schuller.

Zbrodnia ta wywołała w Berlinie niemałą sensację, gdyż wedle powszechnej opinji Erna Anthony była cichą, skromną i pracowitą dziewczyną.

Do zbrodni pchnęła ją rozpacz, spowodowana nieuczciwem postępowaniem koleżanki.

Erna była zaręczoną i szczerze kochała swego narzeczonego.

Przed swem narzeczeństwem miała jednak ona bliższą znajomość z pewnym wojskowym, więc pragnęła, aby narzeczony nie dowiedział się o dawnych jej przeżyciach.

Tymczasem Wilhelmina Schuler stale groziła zakochanej koleżance, iż zdradzi jej tajemnicę.

Erna płaciła za milczenie podarunkami i gotówką, nieraz odmawiała sobie obiadu, byle tylko zaspokoić coraz większe żądania szantażystki.

Wreszcie doszło do katastrofy.

Wilhelmina zażądała takiej sumy, jakiej Erna nie miała, ani nie mogła pożyczyć od nikogo.

Dziewczyna wpadła w rozpacz.

W oznaczonym terminie przyszła szantażystka, a gdy nie otrzymała gotówki, oświadczyła Ernie, iż natychmiast uda się do jej narzeczonego, aby mu powiedzieć smutną prawdę.

Tego nie mogły już wytrzymać nerwy nieszczęsnej ofiary.

Erna Anthony rzuciła się na szantażystkę i wbiła w jej serce nóż kuchenny. Po dokonaniu mordu sama oddała się w ręce sprawiedliwości.

Romantyczny strażak-podpalacz.

Podpalał wille i pałacyki marząc o uratowaniu księżniczki

która z wdzięczności go poślubi.

Dziwnego manjaka wykryto w szeregach paryskiej sctraży ogniowej.

Zdemaskowano bowiem kaprala Ludwika Thibaulta, jako wielokrotnego podpalacza, który przez dwa lata podkładał ogień pod różne budynki, aby mieć pole do popisu.

I istotnie Thibault cieszył się uznaniem swych dowódców, a zręczność jego i nieustraszona odwaga zdumiewała kolegów.

Kapral Thibault, oczytany w literaturze sensacyjnej i wielbiciel kina, marzył w skrytości serca o miłości i to nie byle jakiej.

Roiło mu się, iż nadejdzie kiedyś taka chwila, w której uratuje z płonącego domu przecudnej urodzy dziewicę, księżniczkę jakąś lub hrabiankę i w podzięce za swą odwagę otrzyma jej rękę.

Dlatego też Thibault śnił o ogromnym pożarze, który nastręczyłby mu okazję do bohaterskiego czynu.

Kilkakrotnie podkładał ogień pod wielkie mieszkalne budynki, wczas jednak zauważono niebezpieczeństwo i pożar stłumiono.

Tęskniący do miłości manjak zrezygnował więc z wielkich budowli i wyszukiwał wille i pałacyki, w których mieszkały piękne kobiety i starał się je podpalać.

Przy takiej robocie schwytano kaprala i oddano pod sąd.

Blondynki wymierają?

Za lat 100 jasne loki będą muzealną rzadkością.

Przepowiednia amerykańskiego biologa.

Blondynki wymierają. Takie spostrzeżenie zrobił amerykański biolog, dr. G. Natringer, profesor uniwersytetu w Buffalo.

Dr. Natringer zadał sobie niemały trud obliczenia, że na 100 nowonarodzonych dziewcząt zaledwie 5 posiada jasne włosy, reszta zaś przychodzi na świat z ciemnemi włosami.

Na zasadzie tej obserwacji doszedł amerykański uczony do wniosku, iż w bardzo krótkim czasie nie będzie już wcale blondynek, a za 100 lat jasne loki spotykać będzie można tylko w muzealnych gablotkach

Ludzkość nie poniesie z powodu tego wielkiej straty, albowiem zdaniem profesora z Buffalo blondynki są typem fizycznie słabszym od brunetek.

Całe szczęście, że blondynki niewiele się troszczą tem, co bredzi biolog.

BERNBREAUX.

Łuna nad Łodzią

Sensacyjna powieść z życia łódzkiego.

16)

Przecież już mieliśmy takie przykłady i korona z głowy nikomu nie spadła.

— Ojciec mój, twórca naszej firmy zawsze mówił. „Breche zusammen, aber biege d'ch nicht" i zawsze trzymał się maksymy: zadłużać się umiarkowanie, płacić regularnie, zarabiać uczciwie.

Tak było do wybuchu wojny i bynajmniej nie nasza to wina, żeśmy dziś zadłużeni po uszy, że narazie znikąd nie mamy pomocy.

Winni są ci, którzy zrabowali nasze kapitały w bankach rosyjskich, skonfiskowali nasze plantacje bawełniane w Rosji i ci, którzy tutaj na miejscu niszczyli nasze maszyny, dezorganizowali nasz przemysł, aby pochłonąć nas jako wytwórców i rzucić na pastwę własnej produkcji.

Wojna przekreśliła wyrazy solidności, uczciwości, punktualności, zrobiła z przemysłu teren rabunkowej gospodarki, a z kupców krętaczy i wydrwigroszy. Nieprędko wzburzone fale powrócą do dawnego koryta, mimo to wierzę, że tylko powrót do dawnych warunków produkcji i handlu może stworzyć równowagę gospodarczą świata. Pieniądz musi być pieniądzem, słowo słowem, a termin terminem.

— Czy pan sądzi, że historja się cofa? Uważam, że żyjemy narazie w stanie płynnym i do krystalizacji daleko. Nowe czasy jednak tworzą nowych ludzi, a starzy, niepotrafiący się przystosować muszą ustąpić im miejsca. Dzisiaj pan jest rozgoryczony, ale szczerze mówiąc, ma pan opinję człowieka, który aż nadto dobrze potrafi iść z prądem czasu.

— Tak, panie mecenasie, i dlatego nie dam się.

Adwokat Branicki udzielił Dreszerowi jeszcze kilku wskazówek odnośnie dokumentów jakie ma dostarczyć i prezes opuścił gabinet swego radcy prawnego.

Dreszer powrócił do biura, lecz praca jakoś mu nie szła.

W ostatnich czasach potworzyło się moc zaległości, a prokurent Bertold swoją pedanterją i powolnością działał mu okropnie na nerwy.

— Żadnej inicjatywy, śladu własnej myśli, tylko grzebanie w papierach, gumowe podeszwy i czysty sztywny kołnierzyk — oto mój prokurent — mówił do siebie Dreszer, który dotkliwie odczuwał brak prawej ręki — Różyckiego

Dotkliwiej jeszcze odczuwała brak naczelnego inżyniera organizacja techniczna zakładów. Za czasów Różyckiego ustały intrygi, plotki i spory, jego energja i spryt wypleniły nieróbstwo i rozpanoszone dawniej łapownictwo majstrów, magazynierów i kierowników oddziałów, z którem nawet Dreszer nie potrafił się uporać.

Różycki przejął całkowity zakup w swoje ręce, część jawnie nieuczciwych pracowników usunął, resztę pozbawił jakichkolwiek wpływów i pilnował starannie.

Obecnie hydra korupcji znowu podnosiła głowę.

Dreszer nie miał czasu ani cierpliwości do tych wszystkich drobiazgów, których dopilnowania wymaga sprężysta organizacja i wskutek tego zaczynała ona widocznie szwankować.

Franz Müller, dotychczasowy nadmaister przędzalni, specjalista t. zw. mieszanek bawełnianych, zdolny fachowiec lecz łotr z pod ciemnej gwiazdy, pijak i zawadjaka, wkradał się w łaski Dreszera i starał się zastąpić Różyckiego.

Müller pracował u Dreszera od 30 lat, zdołał dorobić się ładnych oszczędności i domu na Bałutach, jednak za czasów Różyckiego, mimo, iż stale powoływał się na swą przyjaźń ze starym Janem Karolem Dreszerem, został usunięty na drugi plan. Teraz nastąpił okres jego rehabilitacji, a równocześnie powrócił system łapówek i zaostrzenie antagonizmów, zazdrość i nienawiść na salach fabrycznych.

Dreszer jednak widział w Müllerze wciąż jeszcze pierwszego majstra swego ojca i dlatego postanowił ostatnio zamianować go komendantem swego oddziału straży ogniowej.

Dzwonek telefoniczny przerwał pracę Dreszerowi: Kornblum zapowiadał swoją wizytę na godz. 7-ą wieczorem

BANKIERSKIE ZALOTY.

Kilka minut po godzinie 7-ej przyszedł Kornblum, którego Dreszer już z niecierpliwością oczekiwał.

Prezes podpisał resztę papierów, szybko wyekspedjował Bertolda i zwrócił się do bankiera:

— No, jakie wieści przyjacielu?

— Niezgorsze, wcale niezgorsze, mój Janie.

— Czyżby? — zapytał z niedowierzeniem Dreszer. (D.c.n.)

Generał Bułak-Bałachowicz został zamordowany na rozkaz z Moskwy

Sensacyjne zeznania oskarżonych na procesie w Białymstoku.

Jak już wczoraj donosiliśmy, mordercy ś. p. jen. Bułak-Bałachowicza zostali skazani przez sąd okręgowy w Białymstoku jeden na śmierć, inni na bezterminowe więzienie. Z sensacyjnego przebiegu rozprawy podajemy dziś szczegóły, dotyczące mordu.

Zabójstwo to dokonane zostało 14-go czerwca 1923 roku o godz. 11 wieczorem na 40 klm. szosie Bielsk Podlaski—Białowieża przy następujących okolicznościach: Rano krytycznego dnia jen. Józef Bułak-Bałachowicz udał się w towarzystwie swoich przyjaciół Peremykina i Wiszniakowa do banku w Hajnówce pod Białowieżą celem podjęcia pieniędzy na wypłatę robotnikom, zatrudnionym przez jen. Stanisława Bałachowicza w Puszczy Białowieskiej przy eksploatacji drzewostanu. Dowiedziawszy się o tem, bandyci urządzili zasadzkę na niego w puszczy przy szosie, którą musiał wracać z Hajnówki. Jeden z bandytów, Aleksander Bartosiak, z latarką elektryczną w ręku kontrolował na szosie przejeżdżające furmanki, trzech zaś bandytów pozostawało w ukryciu, oczekując sygnału.

Kiedy nadjechała furmanka, w której znajdował się m. in. również jen. Józef Bułak-Bałachowicz, dozorujący bandyta Bartosiak zatrzymał ją i zapytał jadących, która godzina. Po otrzymaniu odpowiedzi, bandyta, który przy świetle latarki rozpoznał jadących, krzyknął donośnym głosem w stronę lasu:

„Pierwszy!"

Był to sygnał dla pozostających w ukryciu bandytów, że jen. Bałachowicz siedzi pierwszy od przodu na furmance. Bandyci niezwłocznie wysunęli się z ukrycia. Zauważył to jen. Bułak-Bałachowicz i krzyknął:

— Kto tam? Wychodzić na szosę!

W tejże chwili bandyci dali salwę z karabinów i rewolwerów na jenerała. Koń, spłoszony hukiem wystrzałów, poniósł już trupa jen. Józefa Bułak-Bałachowicza z roztrzaskaną głową. Bandyci dali jeszcze dziesięć strzałów za uciekającymi. Rozbryzgany mózg jenerała i krew znaczyły drogę na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, poczem wóz wraz z trupem przewrócił się do rowu. Przyjaciele jenerała Wiszniakow i Peremykin zdołali zbiec i zawiadomili o wszystkiem policję.

Dochodzenie, wszczęte przez policję, nie dało żadnych konkretnych wyników, wobec czego zostało po pewnym czasie umorzone. Dopiero na początku 1927 r., kiedy grasujący w dalszym ciągu w Puszczy Białowieskiej bandyta Aleksander Bojko został ujęty, przyznał się on również w toku badania do zabójstwa jen. Józefa Bułak-Bałachowicza i wydał swoich wspólników, których wkrótce policja wyłapała i aresztowała. Jeden z nich, Aleksander Bartosiak, po zabójstwie jenerała powrócił do Siedlec, skąd pochodzi, i przyjeżdżał następnie kilkakrotnie do Aleksandra Bojki na „polowanie", później zaś bandyta ten wstąpił na służbę do... policji.

Podczas rozprawy sądowej Bojko przyznał się do winy zabójstwa jen. Józefa Bałachowicza. Natomiast pozostali oskarżeni bandyci przyznali się tylko do uczestnictwa w tem zabójstwie twierdząc, że nie strzelali.

Sensację stanowiło oświadczenie wszystkich oskarżonych, że zabójstwo jen. Bałachowicza zostało dokonane nie w celu zysku, jak im zarzuca akt oskarżenia, lecz z nakazu partji komunistycznej, której byli członkami. Partja zleciła im dokonanie zabójstwa jen. Józefa Bułak-Bałachowicza oraz szczególnie jego brata, wodza partyzantów białoruskich, jen. Stanisława Bułak-Bałachowicza. Na żądanie sądu wymienienia bliższej nazwy i siedziby tej partji komunistycznej, oskarżeni nie udzielili tych szczegółów. Jeden tylko z oskarżonych Michał Leszczuk, dowodził, że miał rozkaz „zlikwidowania" Bałachowiczów bezpośrednio z Moskwy.

Na rozprawie zbadany został jako świadek brat zamordowanego, jen. Stanisław Bułak-Bałachowicz. Zeznania jego wykazały, że moment polityczny w zabójstwie jego brata istotnie odgrywał rolę. Komuniści szukali mściciela, który by zabił jego, jako przywódcę białoruskich oddziałów antybolszewickich, wśród tak zwanych ofiar wojny, a następnie wśród jego podwładnych.

W swoim czasie otrzymał on list z Gdańska, w którym żądano od niego, by się oddał do dyspozycji władz komunistycznych, gdyż w przeciwnym razie „zostanie zlikwidowany". Anonimowe listy z pogróżkami dostawał zarówno on, jak i jego brat jen. Józef Bałachowicz. Miesiąc przed zamordowaniem jego brata został jen. Stanisław Bułak-Bałachowicz napadnięty w tem samem miejscu i przez tychże bandytów, lecz zdołał szczęśliwie ujść.

Raut na rzecz powstańców z roku 1863 w Warszawie



W ubiegłym tygodniu w godzinach wieczornych pod protektoratem Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej odbył się raut, z którego dochód przeznaczony został na weteranów 63 roku. Na zdjęciu siedzą (od lewej): wicepremjer Bartel, Juljan Adolf Świecicki, wicepremjerowa Bartlowa, Marszałkowa Piłsudska (x), oraz jen. dyw. Fabrycy (xx).

Przytulny hotel

Przygoda znakomitego humorysty podczas pobytu w Londynie

Znakomity humorysta amerykański, Mark Twain, odbywając swego czasu ostatnią swą podróż po Europie, odwiedził też Londyn i zatrzymał się w hotelu Cecil. Przybrany w uroczysty strój właściciel hotelu uznał za konieczne osobiście wprowadzić tak znakomitego gościa do jego apartamentu. Życząc zaś Twainowi dobrej nocy, gospodarz wyraził nadzieję, że napewno dobrze się czuć będzie.

Na to Twain obejrzał się dokoła, potrząsnął głową i rzekł: „Bardzo tu ładnie, bardzo przyjemnie. Ale to wszystko jest niczem w porównaniu z tym małym hotelem, który znalazłem kiedyś w Oklahoma".

Właściciel hotelu aż pobladł ze strachu i pomyślał, coby to mógł być za hotel, i w dodatku w Oklahoma, który góruje nad przepychem i wygodami hotelu Cecil w Londynie. Na zapytanie w tym względzie Twain odpowiedział:

— Ależ panie! Już same przepisy domowe, które wisiały w każdym pokoju, miały w sobie coś tak miłego, że człowiek czuł się tam odrazu jak w domu. Między innemi był tam np. taki napis: nie wolno używać siana z materaców zamiast tytuniu. Albo inny: Goście, kładący się spać w butach, proszeni są o uiszczanie dodatkowej opłaty. A ile poezji było w tym napisie: Na wypadek, gdyby w pokoju padał deszcz, w szafie jest parasol do użytku szanownych gości.

Że hotel był bardzo ożywiony, o tem świadczył napis następujący: Dwa uderzenia w drzwi znaczą, że w hotelu popełniono morderstwo. Niemniej ciekawy był napis: Uprasza się nie strzelać do numerowego na wypadek, gdyby nie zjawił się natychmiast na wezwanie.

Wypowiedziawszy to wszystko, Twain uśmiechnął się tak, że cała jego twarz promieniała radością, i powiedział: Tak, to był naprawdę przytulny hotel.

Usłyszawszy to wszystko, właściciel Cecilu nie wiedział, co z sobą począć; stał więc zupełnie bez ruchu i słowa nie umiał wypowiedzieć.

Widząc tę jego bezradność, Twain dodał jeszcze, klepiąc go przyjaźnie po ramieniu: „Niech się pan nie martwi, drogi panie! Mam nadzieję, że gdy tu pomieszkam ze trzy tygodnie, będzie w pana hotelu tak samo przytulnie, jak w owym przemiłym hotelu w Oklahoma!

Nowy prezes tow. polsko francuskiego w Paryżu



Delegat polskiej Akademji Umiejętności i ministerstwa spraw zagranicznych, b. marszałek Rady Stanu, p. **Franciszek Pułaski** został wybrany na prezesa towarzystwa polsko-francuskiego w Paryżu.

Co usłyszymy przez radjo

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz muzyka z płyt gramofonowych. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Malarstwo włoskie w dobie wczesnego renesansu" — odczyt III (dział „Sztuka") — wygłosi dr. Marjan Hensel. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Język polski w 19 wieku (z cyklu „Z dziejów języka polskiego") — wygłosi prof. Stanisław Słoński 17.20—17.45 — Odczyt p. t. „Rola rysunku przy nauczaniu przyrody i geografii" (z cyklu odczytów org przez ministerstwo W. R. i O. P.) — wygłosi dr. Jan Żabiński. 17.45—18.15 — Program dla najmłodszych. Audycja zespołowa: żywy numer „Płomyczka", (Pisemka dla dzieci). 18.15—18.55 — Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja". 19.35—20.00 — Lekcja francuskiego — prof. Roquigny. 20.00—20.30 — Odczyt organizowany przez prezydjum rady ministr. 20.30 — Koncert Polskiego Radja dla żołnierza polskiego w dniu imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. 20.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nad program.

Laboratorjum lekarskie
D-ra med. ST. KURWICZA
Badania histopatologiczne nowotworów, wyskrobin etc., analizy moczu, krwi, plwocin i t. p.
przeniesione zostało na
ul. Wschodnią Nr. 76.
(róg Narutowicza)
Telefon 53-30.

Katastrofa autobusowa pod Warszawą

Trzy osoby ciężko ranne, sześć lżej.



Sprawca katastrofy, autobus Nr. 63.044 W. R. „Błędowianka" (Chevrolet) po katastrofie. Widok z szosy. Widoczne jest uszkodzenie z prawej strony zderzenia z kamieniami przydrożnemi.



Autobus Nr. 62.449 W. R. (Berliet), strzaskany wskutek katastrofy na szosie grójeckiej pod Raszynem. Zdjęcie wykonane zostało bezpośrednio po wydostaniu rannych i podniesieniu autobusu.



Prolog walk mistrzowskich w Łodzi

Ł.K.S.—Turysci 1:0 (0:0)

Typowa walka o punkty przy akompanjamencie gwizdów i ryków galerji. — Kto zdobył zwycięstwo dla Ł. K. S.? — Mila i Trzmiela zniesieni na rękach z boiska.

Z ogromną niecierpliwością oczekiwała sportowa Łódź pierwszej walki footbalowej o mistrzostwo Polski, zwłaszcza, że oko w oko stanąć mieli dwaj najzawziętsi rywale lokalni, którzy już od 7 miesięcy nie zmierzyli się na zielonej murawie, walcząc za to w tym okresie ze zdwojoną energją przy zielonym stoliku.

Z nastaniem wiosny, z rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo Polski, te wszystkie zakulisowe wzmagania musiały ustać i ambicje leaderów obu powyższych klubów miały być zaspokojone na boisku footbalowem, gdzie miała zapaść ostateczna decyzja „kto mocniejszy". Dlatego też do walki tej przygotowywano się z obydwu stron z niezwykłą starannością.

Urządzano treningi, próbne mecze, na zasadzie których budowano horoskopy co do wczorajszego wyniku, i aczkolwiek wypadł on na korzyść Ł. K. S., to jednak nie od rzeczy będzie dodać, że liczono się ogólnie ze zwycięstwem fioletowych.

Dodamy od siebie, że według wszelkich najmożliwszych przypuszczeń, opartych na ostatnio przez obie drużyny uzyskanych rezultatach, wynik remisowy byłby najsprawiedliwszy.

Ponadto sam przebieg gry wskazywał na to, że tylko nierozstrzygnięty rezultat byłby prawdziwym miernikiem sił.

Gdzie więc szukać należy powodu, że Ł. K. S. zagarnął 2 cenne punkty, mimo, iż poziom jego gry nie był wyższy od poziomu gry przeciwnika?

Otóż Turyści popełnili zasadniczo błąd, że zbyt raptownie, za jednym zamachem omłodzili atak swej pierwszej drużyny.

Nie znaczy to bynajmniej, że ci nowi gracze są gorsi od swych poprzedników, lub ustępowali w wyszkoleniu zawodnikom Ł. K. S.-u. Nie, stanowczo nie! Nowy narybek Turystów reprezentuje się doskonale, ale nie posiada jeszcze rutyny, wyrobienia meczowego i zahartowania w czem celują starzy rutynowani footbaliści.

W grach o mistrzostwo w rodzaju wczorajszej, nie wystarcza technika, czy taktyka, a niezbędna jest wytrzymałość i bojowość, czego właśnie brak było napastnikom Turystów.

W dodatku napastnicy fioletowych tracili kompletnie głowę pod bramką przeciwnika, nie umieli wykorzystać dogodnych sytuacji, a gdy już któryś z napastników zdobył się na strzał, co przyznać trzeba należało do rzadkości, to grzązł on w rękach dobrze grającego Mili.

Natomiast w zespole Ł. K. S. panował wczoraj oddawna nie notowany zapał i zrozumienie się, co ujawniło się szczególnie w drugiej części zawodów.

Tym razem funkcjonowały sprawnie wszystkie linje, a nadewszystko linja pomocy.

Najlepszymi graczami na boisku byli obydwaj bramkarze, którzy z niezwykłą przytomnością wyłapywali trudne do obrony piłki.

Z obrońców wyróżnili się z jednej strony Gałecki, z drugiej — Kubik Al.

Na czoło sześciu pomocników wysunął się Trzmiela, przyczem jego przeciwnik z vis a vis Kulawiak nie miał najlepszego dnia.

Ze skrajnych pomocników najlepsi Kahan i Jasiński. Obydwaj wyjaśnili najgroźniejsze sytuacje, a Kahan w sztuczkach technicznych był chwilami niezrównany.

Szkoda jedynie, że Śledź walczył przeciwko niemu niedozwolonemi środkami, za co w rezultacie został zupełnie słusznie wykluczony z boiska.

Ataki obu drużyn grają słabo szczególnie w pierwszej połowie. Dopiero po zmianie stron środkowa trójka Ł. K. S. kombinowała świetnie, posuwając się celowo naprzód.

Natomiast w trójce napadu Turystów nie kleiło się zupełnie. Sposób „podawania" Ałaszewskiego nie był należycie zrozumiany przez łączników i dlatego piłka nie zawsze trafiała do „adresata".

Strzały były rzadkością łączników fioletowych, a jedynie od czasu do czasu, dobrze się zapowiadający Frankus częstował Milę „bombami". Ze skrzydłowych najsłabsi Stollenwerk i Kowalewski.

Natomiast Michalski i Śledź grali dobrze, aczkolwiek i oni mieli już ładniejsze mecze.

Przebieg gry niezwykle interesujący, ataki zmieniały się wprost błyskawicznie, a nadzwyczaj ofiarnie grające obie drużyny trzymały swemi wyczynami widza stale w napięciu.

Rozpoczynają grę Turyści. Już w 2-ej minucie Michalski nieostrożnie wybiega z bramki i cudem piłka przechodzi koło słupka.

Silny wiatr był doskonałym sprzymierzeńcem drużyny Ł. K. S., która często atakuje.

Nieliczne coprawda ataki Turystów są jednak o wiele groźniejsze i Mila z trudem broni swej świątyni. Pierwsza połowa mija bezbramkowo.

Po zmianie stron Ł. K. S. przystąpił z miejsca do energicznych ataków, czemformalnie oszołomił drużynę Turystów.

W 17 minucie centruje ładnie Kowalewski i Mila pragnąc obronić piłkę nakrywką pada twarzą do bramki, przyczem piłka znajdując się już na linji, wtacza się powoli do siatki, lecz w ostatniej chwili ratuje Jasiński.

W 30 minucie następuje krytyczny moment dla Turystów: Kubik podaje piłkę do tyłu, następuje zamieszanie pod bramką fioletowych i Trzmiela strzela ostro w róg.

W kilka minut później Śledź zrzucony zostaje z boiska, a niebawem ten sam los spotyka Bałczewskiego.

Turyści teraz niemiłosiernie przygniatają przeciwnika, Ł. K. S. ściąga do tyłu kilku napastników i broni się rozpaczliwie, wygrywając w ten sposób mecz.

Sędziował b. dobrze p. Seidner z Krakowa, który jednakowoż przeoczył faul na polu karnym Ł. K. S-u w pierwszej części zawodów. **Stef.**

Siatkówka.

Wspaniały sukces łodzian nad zespołami warszawskiemi.-Przebieg sobotnich spotkań

Zapowiedziany dwudniowy turniej z udziałem YMCA warszawskiej w siatkówkę ik oszykówkę, urządzony staraniem koła sportowego przy gimn. im. Piłsudskiego zgromadził w ubiegłą sobotę w sali binm. Niemieckiego tłumy publiczności.

Występ warszawiaków (YMCA) należał do udanych. Dzięki wielkiemu temperamentowi z jakim grali goście widzowie byli świadkami emocjonującej gry.

Zaznaczyć wypada, iż zawody, rozegrane przez drużyny łódzkie, a mianowicie: Orzeszkowa — Rothertowa, Sobolewska — Szczaniecka i Braun — Ośrodek WF. zaliczone zostały jako mistrzowskie w turnieju na fundusz Olimpijski.

Przebieg spotkań sobotnich przedstawia się w sposób następujący:

Orzeszkowa — Rothertowa 30:20 (15:11)

Obie drużyny występują w debiutotujących zawodach. Gra stała na niskim poziomie ze względu na słabe wyszkolenie techniczne zawodniczek.

Wygrała mecz drużyna lepsza.

Sędziował p. Przygoński.

Szczaniecka — Sobolewska 30:24 (15:13

Drużyny powyższe wespół z Seminarjum Nauczycielskiem stanowią obecnie najlepszą klasę, i właśnie z tych też drużyn należy upatrywać przyszłego „mistrza Łodzi".

Obie drużyny występują w komplecie każda z jedną rezerwą.

Mecz ten wygrała zasłużenie drużyna Szczanieckiej.

Początkowo prowadzi Szczaniecka, z biegiem jednak czasu przychodzi do głosu Sobolewska. Gra prowadzona jest bez tempa, spokojnie, zwłaszcza ze strony zwyciężczyń.

Po przerwie u Sobolewskiej nic się nie klei. aZwodniczki źle serwują, grają bez zapału, odrabiając pańszczyznę.

Manewr ten wykorzystuje Szczaniecka, a jako bardziej rutynowana, stosuje różne sztuczki. Ostatnie pięć punktów zdobywa pod rząd.

Sędziował obiektywnie p. Kamiński.

YMCA. (Warszawa) — Piłsudski 25:27 (10:7, 5:10, 10:9).

aZwody rozegrano systemem trójkowym.

Barw YMCA. bronili: Kiedrowski, Miłość i Wess, zaś Piłsudskiego: Kosiński, Gurowski i Janyst.

YMCA. przy każdym straconym punkcie zmieniała swych graczy z drugiej do pierwszej linji, Piłsudski grał bez zmiany.

Wynik tego, w zabójczym tempie prowadzonego meczu może być miernikiem sił nazwany, aczkolwiek ujrzawszy przy wejściu na boisko skład obu drużyn, faworytem była YMCA., z której Miłość grał fenomenalnie, zwłaszcza w obronie, kiedy po każdą piłkę rzucał się b. odmownie i w okamgnieniu, jednak robił to więcej dla efektu, niż dla samej gry.

Po dogrywce Piłsudski odniósł zasłużone zwycięstwo.

Sędziował p. prof. Robakowski.

KOSZYKÓWKA.

Braun — Ośrodek WF. 20:27 (7:2, 0:6, 8:1z, 5:9).

Ośrodek wygrał dzięki szalonemu szczęściu. Gra Brauna była bardziej celowa, kombinacyjna i prowadzona fair.

Tempo gdy od początku do końca mordercze.

Gracze Ośrodka nie przebierają w środkach, za wszelką cenę dążąc do zwycięstwa.

Sędziował p. Meister.

YMCA. (Warszawa) — Piłsudski 20:11 (4:5, 14:2, 0:2, 2:2).

Piłsudczycy grali słabo, wskutek czego goście, stosując jedyny system, forsując swego środkowego napastnika który rzadko był obstawiany należycie, uzyskał dla nich lwią część punktów.

Ałaszewski, zwykle niezawodzący tym razem przedstawiał się blado. Na usprawiedliwienie trzeba jednak podać fakt, iż oszczędzał on się przed meczem piłkarskim ŁKS. — Turyści, mając wystąpić w barwach fioletowych. Gra b. ambitna i fair prowadzona ze strony gości. Sędziował p. prof. Robakowski.

Przebieg niedzielnych zawodów poda jutrzejszy „Express". **A. U.**

Turyści II—Union (3:1) 1:0.

Zasłużone zwycięstwo fioletowych.

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej przed południem rozegrała rezerwowa drużyna Turystów towarzyskie spotkanie z S. S. Unionem. Zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:1, odnieśli Turyści, którzy mieli nad przeciwnikiem znaczną przewagę. Bramki dla Turystów zdobyli Włodarczyk 2 i Stolarski 1, dla Unionu — Durka. Sędziował p. Wardeszkiewicz.

Ł. K. S. III — STRZELEC 1:1.

Debiut drużyny footbalowej strzelca wypadł doskonale. Przy pilnym treningu może drużyna ta osiągnąć dobre rezultaty. Sędziował p. Lange.

Sukces łodzian

na ciężkoatletycznych mistrzostwach w Poznaniu.

W pierwszym dniu odbywających się tu zawodach ciężko - atletycznych o mistrzostwo Polski na czoło zawodników polskich wysunęła się Łódź i Górny Śląsk. W wadze koguciej pierwszy miejsce systemem trójbojowym zajął Weingarten (Łódź), łączny wynik 240 klg. Poza konkursem ten sam zawodnik podrzucił 100 klg. W wadze lekkiej II-gie miejsce zajął Winnykamień 247,5 klg. pierwsze Kaintz (Śląsk) 255 klg. W wadze średniej II-gie miejsce Langer 266,5 klg., pierwsze Szwarc (Śląsk) 276 klg.

Walki o mistrzostwo Polski

Pierwsze niespodzianki w kraju.

Warszawa:

Rozegrane tu spotkanie pomiędzy Warszawianką a Polonją zakończyło się wynikiem remisowym. Polonja uzyskała bramkę z rzutu karnego przez Emchowicza. Warszawianka w drugiej połowie po rzucie z rogu z zamieszania. Sędziował p. Reattig, dobrze.

Kraków:

Mecz ligowy pomiędzy Wisłą a Ruchem z Górnego Śląska zakończył się zwycięstwem Wisły w stosunku 4:0 (1:0). Bramki uzyskali: Adamek 2, Rejman i Czulak. Sędziował p. Przeworski

Katowice:

Zawody Śląska z I. F. C. dały wynik remisowy w stosunku 1:1 (1:0). Bramki padły ze strzałów Geislera z karnego i Tama. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Widzów 4.000.

Wczorajsze wyniki zagraniczne.

Wiedeń:

Hertha — Austrja 1:0
Simmering — Sparta 4:2
Admira — Slavia 2:1
B. A. C. — W. A. C. 5:1
Rapid — Florisdorf 5:4
Hakoah — Wacker 1:0
Vienna — Slovan 3:2.

Praga:

Victorja Žižkov — D. F. C. 3:0
Siban — Meteor 1:0.

Budapeszt:

Hungarja — Sportclub 5:2
Ferencvarosi — Bockei 3:2
Ujpesti — Nemzeti 4:1
Kispesi — Vasas 2:0
III Kier — Bastia 2:0.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

SPLENDID
NARUTOWICZA 20

Dziś i dni następnych.

„CZŁOWIEK z BICZEM"

Najwspanialsze arcydzieło najgenjalniejszego artysty-bohatera

Niesłychanie porywający komed. odramat

W ROLI GŁÓWNEJ

DOUGLAS FAIRBANKS

Najszlachetniejszy i najbardziej lubiany artysta filmowy, pamiętny bohater filmu „ZŁODZIEJ z BAGDADU"

Ilustracja muzyczna pod bat. A. CZUDNOWSKIEGO.

Począ'ek seansów o godz. 4.30 p. p.

CASINO

nieodwołalnie

Dziś poraz ostatni! Dziś

Arcydzieło filmowe wielkich wzruszeń, niezmąconej pogody i słonecznego śmiechu, pod tyt.:

CYRK

Tragikomedja serca ludzkiego — Porywająca symfonja śmiechu i łez, którą odtwarza jedyny, nieporównany aktor świata, twórca „Gorączki Złota", „Brzdąca" i in.

Charlie Chaplin

W roli woltyżerki **MERNA KENNEDY.**

Niektóre wspaniałe, niezapomniane sceny

CHARLIE w klatce lwa
CHARLIE pogromca małp.
CHARLIE przegląda się w tysiącu luster.
CHARLIE dostaje czkawki z głodu.
CHARLIE porzuca cyrk i idzie w las.

O TEM MOWI CAŁY ŚWIAT.

Początek seansów o godz. 4.30 p. p.

Passepartout i bilety ulgowe nieważne

KINO CZARY TEATR

Od dziś!
Pierwszy raz w Łodzi!
Wielki film Polski!

Od dziś!
Pierwszy raz w Łodzi!
Epopea Wojny i Pokoju

p. t. **Odzyskanie Niepodległości Polski**

r. 1914—1928.

Wielka tragedja wspomnień o niewoli,—olbrzymi dramat walk o wolność, zainscenizowany przez legjony Józefa Piłsudskiego w wirze wojny Europejskiej. Bohaterska śmierć ks. Skorupki pod Radzyminem. Wyzwolenie Ojczyzny z więzów trójzaborów i wreszcie „Cud nad Wisłą". Ucieczka rozbitków armji bolszewickiej z pod Warszawy.

UWAGA: Na pierwsze seanse codziennie wszystkie miejsca po 75 gr.

Początek seansów codz. o godz. ½4 pp., w soboty i niedziele o godz. ½1 pp

Orkiestra Symfoniczna pod kier. Z. Sandomierskiego.

Lekcje gry filmowej.

Arsene Arsenieff z powodu rozpoczęcia prac nad wystawieniem swego filmu, przyjmuje uczennice i uczni na skrócony kurs.

Osoby przyjęte będą uczestniczyć w wyżej wymienionym filmie.

Zapisy przyjmuje się wyłącznie w ciągu 3-ch dni: niedzieli dn. 18-go, poniedziałku dn. 19-go i wtorku dn. 20-go marca r. b. od godz. 12 do 1 i pół po poł. i od godz. 7 do 9 wiecz. przy ul. Przejazd Nr. 40 m. 10, IV piętro.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz 2 po p.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Wolny Skład Soli
Aleksander Gurland

jest już czynny.

Zgłaszać się z zamówieniami:
Łódź, Traugutta Nr. 8. Telefon 71-82.

Instytut de Beaute
ANNA RYDEL

Diplomée de l'Université de Beauté Paris)
Cegielniana 19, m. 8 Tel. 69-92

Pielęgnacja skóry i włosów. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i innych defektów cery. Usuwanie włosów elektrolizą elektroterapja „Solux" Przyjmuje od 10—8 wiecz.

Projekty
REKLAM, PLAKATÓW, ETYKIET, ZNAKÓW FIRM. i t. p.
oraz reklamy wierzkowane
W. DROZDOWSKI
ul. GDAŃSKA 20 m 32

Dr. HELLER

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 2
do 10 i 1—2 i 4—8
dla pań spec. od 4—5
dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Doktór Wolkowyski

Zachodnia № 57 (Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8.

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Dr. med. Różaner

Dzielna № 9.
Tel № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dla Pań od 3—5 po poł.

Doktór L. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon № 25-38

Choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.

Przyjm. od 9-2; 5-8
Dla pań od 4 - 5.
Oddzielna poczekalni.

Dr. med. S. NEUMARK

Choroby skórne i weneryczne

Moniuszki 5, telef 70-50.

Przyjmuje od 11—2 i od 7—8, panie od 3—4

Dr. med. BRAUN

Południowa № 23
tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Zaginęła wyżlica ponierka żółte uszy, nakrapiana, odprowadzić lub wskazać za wynagrodzeniem Nawrot 37. Bartczak.

Dr. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie promien. Roentgena i lampą kwarcową. przyjmuje od 12—3 po poł. i od g. 6-9 w.

Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki prawnik

poszukuje

zajęcia na godziny wieczorowe.

Referencje. Oferty sub „Kor. 40"

Zaginął kwit kaucyjny Elektrowni na sumę zł. 20 wydany 20. VIII. 24 r. na imię Bencjan Lipszyc. 27

Za wydawnictwo „Republiki" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.